



Małgorzata Albińska, *Ośrodki emigracji polskiej wobec kryzysów politycznych w kraju (1956–1981)*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław 2000, ss. 230

W ostatnich latach tematyka emigracyjna coraz częściej staje się przedmiotem wnikliwych badań. Niemal od początku było pewne, że obok politycznych

dziejów emigracji szczególnym zainteresowaniem będą cieszyć się studia nad stosunkiem wychodźstwa do przełomowych wydarzeń w kraju (1956, 1968, 1970, 1976, 1980, 1981, 1989). Do tej pory uwaga badaczy skupiała się na okresie bezpośrednio powojennym oraz na wydarzeniach października 1956 r. Na wyróżnienie w tym względzie zasługują prace Mariana S. Wolańskiego (*Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945–1975*, Wrocław 1996), Tadeusza Wolszy (*Władze RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998), Mariana M. Drozdowskiego [red.] (*1956. Polska emigracja a Kraj*, Warszawa 1998), Andrzeja Friszke (*Życie polityczne emigracji. Druga wielka emigracja 1945–1990*, t. I, Warszawa 1999) i Pawła Ziętary (*Emigracja wobec Października*, Warszawa 2001). Było więc kwestią czasu, że doczekamy się odrębnej monografii na temat stosunku emigracji do pozostałych kryzysów politycznych w PRL.

Tego ambitnego a zarazem trudnego zadania podjęła się ostatnio Małgorzata Albińska. Postanowiła ona zaprezentować „poglądy ośrodków politycznych uchodźstwa na zagadnienia związane z występowaniem kryzysów społeczno-politycznych w Polsce w latach 1956–1981” (s. 5), a jednocześnie spróbować odpowiedzieć na pytanie: czy i w jakim stopniu kryzysy w Polsce wpływały na ewolucję emigracyjnej myśli politycznej. Według Albińskiej kryzys polityczny to rodzaj przełomu, przesilenia w życiu społeczeństwa, który charakteryzuje się krótkim okresem trwania i dotyczy wszystkich sfer życia społecznego. W świetle powyższej definicji ze zdziwieniem przyjąłem pominięcie w książce stanowiska emigracji wobec listu biskupów polskich do episkopatu niemieckiego, obchodów milenijnych z 1966 r. czy wyboru polskiego papieża i jego wizyty w Polsce w 1979 r. W zamian za to znajdziemy w niej na przykład fragment opisujący jak emigracja odniosła się do odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

Recenzowana praca dzieli się na dwie zasadnicze części – pierwsza prezentuje czołowe ośrodki emigracji politycznej, druga natomiast – ich stosunek do wydarzeń w kraju w latach 1956–1981. Istotne jest to, które ośrodki polityczne uchodźstwa wzięła pod uwagę Albińska: przede wszystkim te związane z emigracyjnym legalizmem: prezydencki (tak zwany Zamek) wraz ze wspierającymi go stronnictwami politycznymi (Liga Niepodległości Polski, Związek Socjalistów Polskich, Niezależna Grupa Społeczna) oraz antyprezydencki (Rada Polityczna, Tymczasowa Rada Jedności Narodowej, Rada Trzech, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, Federacja Ruchów Demokratycznych). Poza tym obiektem zainteresowania Autorki było środowisko Stanisława Mikołajczyka, ugrupowania prezydenckie oraz Polskie Zjednoczenie Narodowe utworzone przez Stronnictwo Narodowe po zjednoczeniu uchodźstwa w 1972 r., a także niezależne od emigracyjnych stronnictw środowiska publicystyczne („Kultura”, „Horyzonty”, „Gazeta Niedzielną”, „Aneks”).

Wybór ośrodków, ich uproszczona charakterystyka i typologia pozostawia wiele do życzenia. Być może wynika to z tego, że książkę Albińskiej, jak i zdecydowaną większość opublikowanych do tej pory prac traktujących o emigracji, charakteryzuje specyficzna „londyńska perspektywa” (potwierdza to chociażby baza źródłowa pracy). Nieprzypadkowo więc prawie wszystkie opisane przez Albińską ośrodki emigracyjne (poza „Kulturą”, po części „Horyzontami” i Mikołajczykiem) prowadziły działalność w Londynie. A przecież byłoby wielce interesujące porównanie stanowisk prezentowanych w „polskim Londy-

nie” z tym, co głoszone chociażby na falach Radia Wolna Europa czy za oceanem (Kongres Polonii Amerykańskiej, Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku, Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej, nowojorski „Nowy Świat” czy „Nowy Dziennik” itd.). Przyjąwszy nawet ową „londyńską optykę”, nie wiemy, dlaczego Albińska pominęła na przykład wpływowe na emigracji Stowarzyszenie Polskich Kombatantów czy popularne wśród uchodźców pisma w rodzaju „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, „Orła Białego” bądź „Opoki”, którą można by uznać za kontynuację paryskich „Horyzontów”. Nie wiemy, dlaczego wśród ośrodków powstałych z inicjatywy wychodźstwa wojennego znalazło się także pismo „Aneks”, utworzone dopiero w 1973 r. przez emigrantów marca 1968. Jak można przedstawiać stosunek „Aneksu” do kryzysów z lat 1956–1970, jeśli środowiska tego na emigracji w ogóle w tym czasie nie było?

Przejdźmy teraz do charakterystyki ośrodków emigracji polskiej. Już na samym początku omówienia obozu prezydenckiego (s. 25) autorka stwierdza, że w 1947 r. prezydent Władysław Raczkiewicz „bez konsultacji ze stronnictwami (do przeprowadzenia których był zobowiązany »umową paryską«) wyznaczył na swego następcę Augusta Zaleskiego”. To słowa nie tylko krzywdzące Raczkiewicza, któremu przez cały okres prezydentury przyświecała idea jedności narodowej opartej na porozumieniu czołowych polityków i głównych stronnictw politycznych emigracji, ale po prostu niezgodne z prawdą. Przypomnijmy zatem fakty. Na początku czerwca 1947 r. umierający Raczkiewicz konsultując się z wojskowymi i politykami głównych stronnictw, pragnął wypełnić literę „umowy paryskiej”. 4 czerwca 1947 r. prezydent poinformował Tomasza Arciszewskiego (który był następcą Raczkiewicza), że nie pragnie jeszcze oficjalnego ogłoszenia następcy, gdyż wcześniej musi odbyć konsultacje z przedstawicielami trzech stronnictw tworzących rząd – Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Pracy. Ciężko chory Raczkiewicz rozpoczął rozmowy z Władysławem Andersem, Tomaszem Arciszewskim, Tadeuszem Tomaszewskim i Augustem Zaleskim. Prezydent zainicjował też 5 czerwca 1947 r. rozmowy pomiędzy przedstawicielami PPS, SN, SP oraz Andersem i Zaleskim (bez prawa głosu). Następnego dnia jednak Władysław Raczkiewicz zmarł. Fakt ten przypieczętował rozbięcie emigracji na dwa zwalczające się obozy – zwolenników i przeciwników prezydentury Zaleskiego. Nie zważając na pogłębiający się kryzys, dzięki poparciu kół wojskowych na czele z Andersem oraz – co warto podkreślić, Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Pracy – 9 czerwca 1947 r. Zaleski objął urząd Prezydenta RP na Uchodźstwie. To z kolei pociągnęło za sobą kryzys gabinetowy. PPS opuściła koalicję rządową, gdyż nie uznawała zarówno decyzji Raczkiewicza, jak i prowadzonych *post mortem* konsultacji. Także pozostałe partie koalicji rządowej – SN i SP – wyszły z rządu. „Zamek” utracił więc zaplecze polityczne, a niezadowolone z prezydentury Zaleskiego stronnictwa w grudniu 1949 r. utworzyły alternatywną Radę Polityczną. Wtedy to rozbięcie uchodźstwa stało się faktem.

Nieprawdziwe przedstawienie wydarzeń z czerwca 1947 r. przez Albińską dziwi tym bardziej, że historia kryzysów prezydenckich po śmierci Raczkiewicza została do tej pory dość dobrze zbadana i opisana przez historyków. W tym miejscu należy wymienić przede wszystkim wspomnianą już wyżej książkę Tadeusza Wolszy, a także pracę Rafała Habielskiego (*Kryzysy prezydenckie 1947 i 1954 roku. Ich antecendencje i następstwa* [w:] *Warszawa nad Tamizą*, pod red. A. Fri-

szcze, Warszawa 1994). Z nieznanых powodów Albińska nie sięgnęła w ogóle po wymienione prace, mimo że ukazały się one już jakiś czas temu.

Wątpliwości budzi też fragment dotyczący Ligi Niepodległości Polski, którą niezupełnie słusznie Albińska zaliczyła do ośrodków prezydenckiego. Dziwi przy tym pewność Autorki, kiedy stwierdza, że działacze LNP „odrzucałi »umowę paryską«” (s. 27). Ten pełen uproszczeń fragment książki Autorka napisała, odwołując się do znanego artykułu Jerzego Ostoi-Koźniewskiego (*Liga Niepodległości Polski* [w:] *Kierownictwo obozu niepodległościowego na obczyźnie 1945–1990*, Londyn 1996). Z tego artykułu jednak nie wynika taki obraz LNP. Owszem, w pierwszym okresie istnienia jej przywódcy (Janusz Jędrzejewicz, Juliusz Łukasiewicz) wiązali z prezydenturą Augusta Zaleskiego wielkie nadzieje. Znali go od wielu lat, a przede wszystkim należeli do tego samego obozu politycznego (piłsudczyków). Konflikty rozpoczęły się dopiero wtedy, kiedy Zaleski zajął nie do końca jasną postawę w czasie akcji zjednoczeniowej gen. Kazimierza Sosnkowskiego. W stronnictwie natomiast zwiększały się w tym czasie wpływy grupy naprawiaczej (wywodzącej się z „Zetu” i Związku Naprawy Rzeczypospolitej). Kiedy prezesem LNP został „naprawiacz” Michał Grażyński, stronnictwo ostatecznie przeszło do obozu antyprezydenckiego (zjednoczeniowego).

Autorka twierdzi ponadto, że członkowie LNP sprzeciwiali się „umowie paryskiej”, a tym samym wręcz bezwzględnie akceptowali konstytucję kwietniową. Tymczasem z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że działaczom Ligi skupionym wokół Grażyńskiego obcy był autokratyczny duch konstytucji kwietniowej. Dlatego też, nie kwestionując jej legalności, popierali oni wszelkie próby jej udemokratycznienia. Należy ponadto przypuszczać, że późniejsi działacze LNP wywodzący się z ruchu zetowego z aprobatą przyjęli „umowę paryską”, potwierdzoną przez Władysława Raczkiewicza w mowie z 30 listopada 1939 r. Od tej pory, w przekonaniu wielu piłsudczyków, „umowa paryska” była obok konstytucji zasadniczym składnikiem legalizmu (twierdził tak chociażby gen. Sosnkowski). Dla potwierdzenia tych wątpliwości warto zacytować słowa działacza LNP i „naprawiacza” Antoniego Z. Marca (Tadeusza Katelbacha): „Konstytucja kwietniowa jest prawną podstawą działania władz państwowych z Prezydentem i Rządem na czele i za taką, **wobec niemożności jej zmiany poza granicami** [podkreślenie moje – S.C.] Państwa, musi być i będzie uznawana” (A.Z. Marzec, *Demokracja czy samowładztwo*, Londyn 1954, s. 4).

Zasadniczym tematem książki jest stosunek ośrodków emigracyjnych do kryzysów w Kraju w latach 1956–1981. Przyjęte przez autorkę książki ramy czasowe, przede wszystkim data końcowa, mogą budzić uzasadnione wątpliwości. Warto bowiem było wykroczyć poza okres „pierwszej »Solidarności«” i scharakteryzować niezwykle ważny okres w dziejach uchodźstwa od 1981 (od wprowadzenia stanu wojennego) aż do upadku komunizmu w 1989 r. (a może i do wolnych wyborów prezydenckich i przekazania insygniów władzy w 1990 r.). Mieilibyśmy wtedy pełną syntezę dziejów relacji emigracja–Kraj lat 1956–1990.

Podczas lektury drugiej części książki można odnieść wrażenie, że temat kontaktów rządu RP na uchodźstwie ze środowiskami opozycyjnymi w PRL nie wzbudził u Albińskiej większego zainteresowania. Wprawdzie Autorka wspomina o powstaniu Komitetu Obrony Robotników, lecz pomija milczeniem działalność utworzonego wcześniej Polskiego Porozumienia Niepodległościowego czy

powstałej w 1979 r. Konfederacji Polski Niepodległej. Marginalnie został ponadto potraktowany (s. 149–151) tak zwany protest konstytucyjny z przełomu lat 1975–1976 r. Wpisanie do Konstytucji PRL słów o kierowniczej roli PZPR oraz nierozzerwalnym sojuszu ze Związkiem Sowieckim wywołało na emigracji falę oburzenia. Warto było więc wspomnieć o tym przełomowym wydarzeniu w życiu uchodźstwa, ponieważ stanowiło ono bodaj pierwszy krok do współpracy „starej”, wojennej emigracji z uchodźcami politycznymi z lat 1968–1976. Wyrotnym znakiem tej współpracy było opublikowanie przez „Rzeczpospolitą Polską” (oficjalny organ prasowy władz RP na uchodźstwie) listu 59 intelektualistów sprzeciwiającym się zmianom w konstytucji. W siedzibie Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie 26 stycznia 1976 r. odbyła się wielka manifestacja. Obok przedstawicieli niepodległościowego uchodźstwa przemawiał wtedy prof. Leszek Kołakowski. Od tej pory współpraca „polskiego Londynu” z opozycją w Polsce była czymś całkiem normalnym i należała do jednych z podstawowych celów, jakie stawiały sobie władze RP na uchodźstwie. Pierwszą niezależną organizacją opozycyjną, która powstała w PRL i której uchodźstwo zdecydowało się pomóc, było Polskie Porozumienie Niepodległościowe (maj 1976). Uzyskało ono wsparcie zarówno z ośrodka rządowego w Londynie, jak i paryskiej „Kultury”. Albińska wspomina jedynie o pomocy dla powstałego w wyniku wydarzeń radomskich Komitetu Obrony Robotników. Jeszcze w październiku 1976 r. z inicjatywy Adama Ciołkosza i Tadeusza Żenczykowskiego powstał Obywatelski Komitet Zbiórki na Pomoc Ofiarom Wydarzeń Czerwcowych, na którego czele stanął ambasador Edward Raczyński. Akcję wspierał rząd RP, Rada Narodowa i Skarb Narodowy. Do końca 1976 r. zebrano 6 tys. funtów, a w pierwszym półroczu 1977 r. uzyskano ponad 26 tys. funtów. W celu pomocy działaczom KOR pod koniec 1976 r. utworzono też Fundusz Pomocy Robotnikom. Wspomnieć należy, że w zbieraniu funduszy z władzami RP konkurowało wtedy środowisko „Aneksu”. Jednak wkrótce okazało się, że akcja kierowana przez jednego z twórców „Aneksu” Aleksandra Smolara zakończyła się niepowodzeniem. Smolarowi udało się zebrać jedynie 2 tys. funtów, gdyż większość emigrantów wpłacała pieniądze na rządowy Fundusz Pomocy Robotnikom. Rywalizacji „Aneksu” ze starą emigracją też należałoby poświęcić więcej uwagi. Spór o pierwszeństwo pomocy działaczom KOR stanowi ciekawy przyczynek do studiów nad relacjami pomiędzy wojenną a powojenną emigracją polską. Wiąże się z tym także rozszerzenie pomocy finansowej na inne ruchy opozycyjne w kraju. Władze RP poza KOR-em wspierały też ROPCiO i KPN, co nie zawsze podobało się publicystom „Aneksu”. Rząd RP postanowił zlikwidować Fundusz Pomocy Robotnikom i w 1978 r. powołał Fundusz Wolności Słowa i Praw Człowieka w Polsce, służący wszystkim ugrupowaniom opozycyjnym w kraju.

Na koniec warto spróbować odpowiedzieć na pytanie Autorki, jak dalece myśl polityczna „polskiego Londynu” ulegała przewartościowaniu pod wpływem wydarzeń w kraju. Wydaje się, że szczególną rolę w tej przemianie odegrało pojawienie się w Polsce w latach siedemdziesiątych niezależnych ruchów wolnościowych. W zdecydowanej większości (wyjątek stanowiła KPN) nie odwoływały się one przecież do idei niepodległościowego legalizmu, ograniczając się w dużej mierze do obrony praw człowieka. Taka postawa opozycji demokratycznej w Polsce zawiodła część środowisk emigracyjnych. Niektórzy przedstawiciele wojennej emigracji poszukiwali jednak jakiejś płaszczyzny współpra-

cy i porozumienia z ośrodkami krajowymi, dla których niepodległościowe imponderabilia były nie tylko niezrozumiałe, ale wręcz ideowo obce. Ówczesny premier rządu RP na uchodźstwie, późniejszy prezydent, Kazimierz Sabbat, nie rezygnując z idei legalizmu, wprowadził do programu władz RP zasadę walki o przestrzeganie podstawowych praw człowieka w Polsce. Zapoczątkowana w połowie lat siedemdziesiątych przemiana okazała się trwała i charakteryzowała obóz prezydencko-rządowy aż do złożenia urzędu w grudniu 1990 r.

W podsumowaniu warto podkreślić prekursorstwo pracy Małgorzaty Albińskiej. Uwagę zwraca zwłaszcza obszernie wykorzystanie w książce prasy emigracyjnej. Sądzę, że omówiona książka, choć niewolna od błędów i uproszczeń, powinna stać się zachętą dla historyków do pogłębienia studiów nad relacjami emigracji z krajem.

Sławomir Cenckiewicz